

16 w 2026 (633)

Cyfrowy oboźny – jak zabić przygodę

Data publikacji: 01.04.2026 / Autor: Lech Pastwa

EDIT: Artykuł został opublikowany jako primaaprilisowy żart, nic nie wiemy o szkoleniu AI na oboźnego, ale refleksja nad granicami zastosowania AI, „optymalizacji harcerstwa” i rolą oboźnego jest prawdziwa. Autor podpisuje się pod wszystkimi argumentami, choć pisząc wspomagał się AI (model Gemini 3 Flash)

Od niedawna jestem szefem Wydziału Wsparcia Cyfrowego ZHR, więc powinienem się cieszyć i promować innowacyjne pomysły na wykorzystanie technologii w harcerstwie. Ale pomysł który dostałem w ostatnich tygodniach do zaopiniowania zmroził mnie i zmusił do stanowczego protestu. Ponieważ moja życzliwa krytyka została zignorowana, czuję się w obowiązku napisać o tym publicznie.

Dwaj instruktorzy z Mazowsza tworzą w ramach projektu naukowego duży model językowy dostosowany do realiów harcerskich. W ramach „pilotażu” na kilku obozach testowany ma być bot AI na funkcji oboźnego. Pozornie ma to sens, prawda? Bot się nie męczy, nie przysypia po nocnych odprawach (bo nie śpi w ogóle), nie zapomina o sprawdzeniu porządków i wpisaniu punktacji i – co najważniejsze – nie ulega emocjom, gdy któryś zastęp trzeci raz z rzędu spóźnia się na apel 5 minut.

Oboźny to nie budzik

W oczach młodego harcerza oboźny to postać niemal mityczna. Po latach poczuje, że ten druh swoją postawą, głosem (czasem zbyt głośnym) i spojrzeniem (często zbyt surowym) uczył, że porządek nie jest celem samym w sobie. Porządek jest narzędziem do opanowania chaosu własnego życia.

Czego nauczy ich bot? Że system jest nieubłagany? Że błędu nie da się naprawić, bo „decyzja została podjęta na podstawie analizy danych historycznych”?

Wyobraźcie sobie ten apel. Zamiast oboźnego, który z lekkim uśmiechem pod wąsem (lub bez) koryguje „krzywą” chustę, mamy głośnik Bluetooth, który syntetycznym głosem oznajmia: „Zastęp Wilki. 21,36 sekund spóźnienia. Punkty karne zostały automatycznie naliczone w systemie”.

Najgorsze jest jednak to, co ma się dziać „pod maską” tego algorytmu. Cyfrowy oboźny nie tylko wydaje polecenia, on przede wszystkim gromadzi i analizuje dane. Każde spóźnienie na apel i każdy śmieć znaleziony przy sprawdzaniu porządków

trafia do centralnej bazy danych. Twórcy pilotażu dumnie nazywają to „objektywizacją postępów”, ale w rzeczywistości to bezduszny system scoringowy. Stworzy on indywidualny profil każdego harcerza, w którym błąd popełniony na jednym obozie ciągnął się za nim jako „stała tendencja do braku zdyscyplinowania”, wpływająca na algorytmiczną ocenę zdolności do stopni i funkcji.

Skuteczność czy wychowanie?

Harcerstwo polega na relacji. Na tym, że młody zastępowy widzi w oboźnym starszego brata, który czasem go ochrzani, ale na wędrowce pomoże mu z plecakiem i zapyta, jak mu idzie w Brawl Stars. Bot AI nie zapyta o grę. Bot najwyżej przeanalizuje tempo wędrowki i zaproponuje zestaw ćwiczeń na jego zwiększenie.

Pomysłodawcy „pilotażu” chyba zapomnieli o jednym: oboźny to pierwszy „filtr” wychowawczy. To on widzi, że dany chłopak ma gorszy dzień, że w zastępie iskrzy, że morale siada. Algorytm zobaczy tylko, że namiot zastępu „Śledzi” jest źle naciągnięty.

Nie wszystko musi być cyfrowe

Oczywiście znajdą się zwolennicy „nowoczesności”, którzy będą nas przekonywać że to odciąża kadre i że „takie mamy czasy”. Otóż nie. Jeśli zdejmemy z któregoś z członków kadry obowiązek pełnienia funkcji oboźnego i oddamy go maszynie, to zabieramy sami sobie szansę rozwoju. Bo nic tak nie uczy cierpliwości i dowodzenia, jak grupa dwunastolatków, którzy po raz dziesiąty nie rozumieją, dlaczego w namiocie musi być czysto.

Słyszałem też o pomysle „zautomatyzowanej reprimendy”. Jeśli doczekamy czasów, w których o braterstwie i karności uczy nas bezduszny kod, to ja poproszę o skreślenie. Albo chociaż o obóz w miejscu, gdzie nie ma zasięgu i gdzie będziemy zdani na kompetencje instruktorów, a nie na technologię.

Liczę na to, że pomysł tego „pilotażu” skończy tam, gdzie jego miejsce – w koszu na śmieci (tym do segregacji, bo przecież jesteśmy ekologiczni). A póki co: jeśli na porannym apelu zamiast oboźnego zobaczycie drona z głośnikiem, to po prostu go strąćcie. Celnym rzutem szyszki.

Lech Pastwa

Złośliwi w polu „funkcja” wpisują mu „wszystkie”. Założył 301 WGZ-ów „Strażnicy Starodębu” (2006-2010), potem prowadził referat, hufiec, chorągiew, a w końcu reaktywował VIII RwdH-y (2018-2021). Obecnie przewodniczący Komisji

Instruktorskiej Podkarpackiej Chorągwi Harcerzy i szef Wydziału Wsparcia Cyfrowego ZHR. Lubi las i wędrówki, nie lubi chipsów. Pozory mylą. Prywatnie jest żonaty, wielodzietny, a czasami również niesamowity.